

Zygmunt Jan
Rumel

Wiersze zebrane

Warszawa 2018

Ballada o ulicy Słupeckiej

Mai Walterowej

Na ulicy Słupeckiej,
na ulicy pijanej,
błądzi księżyc jak dziecko
i tynk łupie na ścianach.

Biegną schody w poddasza,
chodnik rynny potrąca,
jezdni dudni jak blacha –
ot, tak – chyba niechcący.

Hen na czwartym pięterku
kolebeczka – pokoik,
tekturowe pudełko
wypełnione napojem.

Drzwi pukają, a zegar
senne liczy miesiące,
szafa płynie jak pegaz
pewnie – ot, tak – niechcący.

Jest skobelek i klamka,
w torebeczce ślad mąki,
a w pudełku Ordonka,
co sprzedaje fijołki.

Jest i pani jak likier,
co ma oczy milczące
i nie kocha się w nikim –
ot, tak – chyba niechcący.

Jeden z czołem wysokim,
co „pa Wołgie” wciąż świstał,
kieliszeczków głębokich
pije jeden plus trzysta.

Jest i drugi, co błyska
włosem bladogorącym,
lecz dziesiąty go dobił
– pewno – pewno – niechcący.

Na ulicy Słupeckiej,
na ulicy – mój Boże,
księżyc spał się jak dziecko,
wziął latarnię za rożen.

A pod dachem kolebka
– pudęczko skrzypiące,
gdzie malutka Lusieńka
rzewnie płacze – niechcący.

...

A kiedy do Ciebie powiem
nie tak, jak dziś – a żono –
w tej dziwnej, śpiewnej mowie,
co w maj jest zatajoną...

I niby sen, myślami,
nad czoło Twe pochylę,
aby je pieścić snami
śpiącemi w spojrzeń pyle...

I sny Twe zaczaruję
muskaniem śpiewnej mowy,
która tak w serca kłuje,
strumyczkiem purpurowym...

Kiedy się skryję cały
w tym jednym cichym słowie
– zakłęty pazik biały –
co Ty mi wtedy powiesz...?

Rodowód

Poganin jestem! Poganin!
Dwurowie chwałę księżyce
i lutą słowiańską Panią,
Marzannę – Bogurodzicę!

Światowied mnie ośmiooki
w kontyny ciosanym Chramie
nauczył patrzeć w szerokie
słowiańskiej ziemi potanie!

Używiadajnił Swarozyc
i deszczów Lelum-Polelum!
I skrzat, co kołacz umnożył
płóćieńca święconą bielą!

Kupało jestem! Kupało!
Goniący rodnice Ładę,
gdy ziarno jarkie upałem
w jęczmień włochaty układę!

Gdy syrop nalewam w barcie,
drażone, chłodne kołodzie,
by biali pszczelnicy, starce
kołacze maczali w miodzie!

Słowianin jestem! Słowianin!
Od Światowieda dziedzicem
i lutej słowiańskiej Paniej,
Marzanny – Bogurodzicy!

Czwarty wymiar

Czas jest osią przestrzeni,
przestrzeń szybuje czasem,
wykreśla czasu promieniem
kształt – jak wieczności kompasem.

Bryłę bez bryły okrężną,
a wszędzie jednak prostą,
w wymiarze swym czworopiętną,
z czasu przestrzeni wyrosłą.

To jest zagadka wszechświata,
którą w orbitach myśl drąży,
kosmos ujęty w kwadratach
liczb – co za trwaniem swym dąży.